Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1200).

Święty Wilhelm ze znakomitej rodziny hrabiów de Nevers pochodzący, narodził się około roku Pańskiego 1135 w Artel, dziedzicznym zamku jego rodziców, w Belgii położonym. Wuj jego archidyakon katedry Swesoneńskiej, którego pieczy powierzono go od dzieciństwa, wychowując go jak najstaranniej, zaszczepił w jego sercu gruntowną pobożność, oraz wykształcił go znakomicie i w naukach świeckich. Wilhelm po ukończeniu nauk wstąpiwszy do stanu duchownego, został był Kanonikiem Swesoneńskim i Paryskim, lecz oświecony łaską Ducha świętego, żywo przejął się tem przekonaniem, iż jeżeli na świecie pozostanie, dusza jego na większe niebezpieczeństwa narażoną będzie, aniżeli okręt miotany burzą na morzu. Pomimo więc słabego zdrowia, pragnąc wieść życie odosobnione, wstąpił do klasztoru Grandmonckiego w prowincyi Limoż. Szukał ukrycia i chciał, aby o nim świat nic nie wiedział, a oto wkrótce tak odznaczył się cnotami zakonnemi i wielką świętobliwością. że nie tylko w całej okolicy zasłynął, ale Opat jego obecny na Soborze powszechnym w owym czasie pod

przewodnictwem Ojca świętego Innocentego III odbywającym się w Lyonie, publicznie wobec wszystkich zgromadzonych Biskupów i Prałatów cnoty i świętobliwość jego wychwalał.

Wskutek wielkiego zamieszania, jakie wszczęło się było w zarządzie klasztoru, w którym święty Wilhelm zostawał, zmuszony był on przejść do Cystersów. Przyjęty do zgromadzenia zakonników tejże reguły, przy mieście Pontini osiadłych, po roku nowicyatu wykonał śluby uroczyste. Od tej chwili żył on jakby już nie na tej ziemi; cały zatopiony w Bogu, obdarzony darem coraz wyższej bogomyślności, pogrążony w ciągłem skupieniu ducha, z największą ścisłością spełniając najmniejsze przepisy reguły zakonnej, pełen miłości dla braci, tak umorzył w sobie wszelkie zmysłów potrzeby, że użycie pokarmu i napoju było dla niego prawdziwą męką. Dla czystości serca otrzymał w wysokim stopniu dar modlitwy; osobliwie przy Mszy świętej tak był przejęty nabożeństwem, że wylewał rzęsiste łzy. „Gdy sobie rozważę — mawiał — że Jezus Chrystus codziennie oddaje się na ołtarzu Swemu Ojcu niebieskiemu jako ofiara pojednania, nie mniejsza przenika mnie boleść, jak gdybym Go na żywe oczy widział umierającego na Górze Kalwaryjskiej.“ Wkrótce też został Przeorem klasztoru, a niedługo potem wybrano go na Opata Fonteniańskiego, sprawując następnie tęż godność także w klasztorze Karoliwieńskim (Chalin), w dyecezyi Sanleńskiej położonym. Godności takowe w owych czasach nadzwyczajną świetnością otoczone, a piastującym je dające wielki wpływ na sprawy kraju całego, dla Wilhelma stały się powodem tem głębszej jeszcze pokory. W każdem zdarzeniu pragnął on, aby go poczytywano za ostatniego, i przed najmłodszym z braciszków uniżał się, o ile tylko mógł to uczynić bez obrażenia właściwej powagi swojego urzędu. Obok takiej pokory, odznaczał się ciągle życiem nadzwyczaj umartwionem, zachowując swobodę ducha niczem i nigdy nie zachwianą.

Posunąwszy się już nieco w lata, a zawsze wątłego będąc zdrowia, sądził iż już życie swoje zakończy w ulubionym klasztorze Karoliwieńskim, lecz najniespodziewaniej zamianowanym został po śmierci Arcybiskupa Biturycеńskiego na tęż stolicę. Zawiadomiony o tem św. Wilhelm, zasmucił się i przeraził, jakby na wiadomość największego nieszczęścia, jakie go spotkać mogło. Czynił co tylko było możliwem, aby go tą godnością nie obarczano; była nawet chwila, gdzie wszystko urządził był do tajemnej ucieczki w jakie obce kraje, lecz zmuszony ulec wyraźnemu rozkazowi władzy swojej zakonnej i Legata Papieskiego, objął pasterski urząd.

Zostawszy Arcybiskupem, nic rozstał się z ubogim habitem zakonnym, i nie przestawał wieść rodzaju życia umartwionego, jakie wiódł dotąd. Pałac jego stał ciągle otworem dla ubogich, którzy wolny wstęp mieli do niego w każdej dnia i nocy godzinie. W całym domu nie tylko żadna niewiasta nie mieszkała, ale nawet ich nigdy nie przyjmował w mieszkaniu swojem, mawiając, iż dość jest widywać je w kościele, i że powaga Biskupa i surowość życia, jakie on wieść powinien, zawsze cierpi na towarzystwie z białogłowami. Codziennie uchylał się na samotne miejsce, i tam przez kilka godzin zatapiał się w bogomyślności, czerpiąc w niej światło i siłę do sprawowania swojego wysokiego obowiązku. Zwykle wtedy rozmyślał nad śmiercią, utrzymując, iż pamięć o niej jest najskuteczniejszem lekarstwem na wszelkie choroby duszy. Cieniem nawet chciwości tak dalece brzydził się, iż nigdy nie zezwalał, aby prawnie poszukiwano jakich dochodów jego, gdy z takowych nie uiszczali się ci, którzy obowiązani byli je składać. Zniósł w swojej dyecezyi przywilej, w wielu miejscowościach w owym wieku istniejący, aby winowajcy skazywani na kary pieniężne, składali haracz Biskupowi. Lecz będąc tak obojętnym na korzyści swoje osobiste, praw i przywilejów Kościoła przestrzegał i bronił najgorliwiej. W tym względzie niczego nie ustępował, i

dopominał się o to z narażeniem własnej osoby. Tak obstając śmiało za prawami i niektórymi przywilejami swojej dyecezyi, których nie chciał uszanować król Filip August, ściągnął był na siebie gniew tego monarchy, który przysłał był po niego urzędników, z poleceniem aby mu go dostawili. Arcybiskup oparł się im stanowczo, i tak dalece okazał się w obronie praw swojego Kościoła nieugiętym, iż mu król konfiskatą dóbr i wygnaniem zagroził. Lecz i to nie zachwiało stałości Biskupa, który wkońcu przekonawszy Filipa o niesłuszności jego wymagań, ułagodził go, i nawet później w wielkich był u niego łaskach.

Nadszedł był czas, kiedy błędy Albigensów szerząc się wszędzie, coraz bardziej poczęły zalewać i kraje Langwedocyi i Aragonii, dotąd wolne od tej herezyi. Święty Wilhelm, lubo już bardzo wtedy podeszłego wieku, a trudami swojego Arcybiskupstwa i życiem pokutnem znacznie zwątlony na siłach, umyślił jednak udać się tam, aby głosząc Słowo Boże, powstrzymać szerzące się kacerstwo, a już i jego dyecezyi grożące. Lecz właśnie gdy zabierał się dokonać tego zamiaru, Pan Bóg dał mu poznać, że ostatnia jego godzina blizką już była; jakoż zachorował dość ciężko. W uroczystość jednak Trzech Króli, lubo silną goryczką trapiony, zapragnął raz jeszcze przemówić do ukochanego ludu swojego, tłumnie zgromadzonego w kościele, a wielce zasmuconego wiadomością o chorobie Arcybiskupa. Kazał więc zaprowadzić się do kościoła, i tam miał kazanie, biorąc za tekst słowa Pisma świętego: Czas jest, abyśmy już ze snu powstali. (Rzym. 13, 11). Najprzód w słowach pełnych namaszczenia upominał lud swój, aby wiernie trwał w Wierze świętej i pełnieniu przykazań Pańskich, a potem pożegnał się z wszystkimi i zeszedł z ambony, wśród płaczu, łkania i żałosnych jęków całego zgromadzenia. Wróciwszy do mieszkania, uczuł się bardzo osłabionym. Zażądał też niezwłocznie ostatnich Sakramentów Św., które przyjął klęcząc i zalewając się rzewnemi łzami. Poleciwszy następnie, aby go przyodziano w te suknie Biskupie, w których przyjmował

święcenia, i w których chciał, aby go pochowano; położył się na gołej ziemi popiołem posypanej, i rozpocząwszy Jutrznię Kanoniczną, gdy wymówił te pierwsze jej słowa: Panie, usta moje otwórz, ducha Bogu oddał, i poszedł do Nieba, aby chwałę Pańska na wieki tam opiewać. Błogosławiona śmierć jego nastąpiła dnia 10 stycznia roku Pańskiego 1209. Na wieść zgonu sługi Bożego, lud tłumnie zbiegł się do katedry, oddając cześć ciału jego jak Relikwiom świętym. W tymże dniu nad pałacem Arcybiskupim ukazała się gwiazda, jasna jak słońce, którą całe miasto podziwiało, upatrując w tem dowód i znak świętości zmarłego pasterza. Bardzo też prędko potem, bo w lat dziewięć w poczet Świętych policzonym został przez Papieża Honoryusza.

Nauka moralna.

Ilekroć odprawia się Mszę Św., dzieje się to samo w niekrwawy sposób, co się niegdyś w krwawy na górze Golgocie działo. Jezus Chrystus w nieskończonej miłości Swojej ofiaruje się przez ręce kapłana Ojcu Swemu niebieskiemu na zadosyćuczynienie za grzechy świata. Myśl ta zawsze wyciskała świętemu Wilhelmowi łzy z oczu, przeto też mawiał, że kiedy wspomni, iż Jezus Chrystus ofiaruje się na ołtarzu Ojcu niebieskiemu za grzechy ludzi, to mu się zdaje, jakoby widział Jezusa rozpiętego na krzyżu. Rozważajmy zatem tę prawdę wiary w całej jej głębokości i wzniosłości, a uczęszczać będziemy wtedy nie tylko z większą gorliwością na Mszę świętą, chcąc się stać uczestnikami jej owoców, ale też słuchać jej będziemy zawsze z największem nabożeństwem. Przy Mszy świętej winniśmy wzbudzać te same uczucia, jakieby nas przejmowały widząc umierającego Jezusa na górze Golgocie. Jak w obecności ukrzyżowanego Chrystusa zalewalibyśmy się łzami na wspomnienie

grzechów naszych i obiecywali poprawę, chcąc tym sposobem wzajemną miłością odpłacić miłość Jego, tak samo winniśmy też czynić przy Mszy świętej. Wystawmy sobie żywo że stoimy z Maryą i Janem pod krzyżem, a gdy kapłan ukaże nam Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, rozważmy, że Zbawiciel za grzechy nasze tak wielkie zniósł męki i umarł na krzyżu, a teraz ponownie Ojcu niebieskiemu Krew i Ciało za nas ofiaruje. Owa niepojęta miłość Syna Bożego ku grzesznemu rodzajowi ludzkiemu, powinna w nas wzbudzić żal serdeczny i napełnić gorącą miłością ku Bogu. Żałujmy tedy szczerze za grzechy nasze, uderzmy się pokornie w piersi i zawołajmy pełni skruchy: „Jezu, bądź mi miłościw! Jezu, zmiłuj się nade mną! Jezu, przepuść mi grzechy moje!“ „Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.“ (1 Kor. 11, 26).

Modlitwa.

Boże, racz to za przyczyną sługi Twego św. Wilhelma sprawić, abyśmy Mszy świętej, codziennie na zadosyćuczynienie grzechów naszych i na pamiątkę krwawej ofiary krzyżowej odprawianej, zawsze z gorliwością, nabożeństwem i wzruszeniem słuchali. Udziel nam nadal łaski wzgardzenia z całego serca zaszczytami i bogactwami ziemskiemi, abyśmy w ten sposób stać się mogli godnymi uczestnikami skarbów wiecznych i korony niebieskiej. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go stycznia na Cyprze świętego Nikanora, który swój bogobojny i cnotliwy żywot uświetnił chwalebną śmiercią męczeńską. — W Rzymie św. Agatona, Papieża; zasnął w Panu, odznaczony swą świętobliwością i głęboką nauką. — W Bourges we Francyi św. Wilhelma, Arcybiskupa i Wyznawcy, którego Honoryusz III wskutek jego cudów i cnotliwego życia zaliczył w poczet Świętych Pańskich. — W Medyolanie św. Jana Bona, Biskupa i Wyznawcy. — W Tebaidzie dzień pamiątkowy św. Pawła, pierwszego Pustelnika, który od 16 do 113 roku życia swego żył w puszczy samotny. Przy jego zgonie widział św. Antoni, jak duszy zmarłego, pozostającej w orszaku Apostołów i Proroków towarzyszyli Aniołowie do Nieba; uroczystość jego obchodzi się dnia 15 bieżącego miesiąca. — W Konstantynopolu św. Marcyana, Kapłana. — W klasztorze Cuxana dzień pamiętny św. Piotra Urseoli, Wyznawcy, byłego doży Weneckiego, a później zakonnika klasztoru Benedyktyńskiego, który odznaczył się pobożnością i cnotliwem życiem; uroczystość jego przypada na dzień 14 b. m.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related